

Przychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 cent. miesięcznie 1 zł. 50 cent. przesyłką pocztową: do Austrji 2 zł. do Prus i Rosji niemieckiej 2 zł. do Francji 2 zł. do Belgii i Szwajcarii 2 zł. do Włoch, Turcji i krajów Bałtyckich 2 zł. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.” ulica Kopernika 1. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyjątkowo „Gazety Nar.” ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Hassenstein et Vogler) nr. 10 Wollzeilgasse, A. Oppel, Stadt Stabenbastei 2. M. Duker, L. Kiemergasse 14. Esdorf, Altona, Seilerstraße nr. 2. H. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Danbe et Comp. Wollzeile 13. Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Hassenstein et Vogler, Rajchman et Frencler w Warszawie Senatorska 22, W. Kalkfeld w Krakowie.

L W O W d. 20. października.

(Bieżące wiadomości z zagranicy. — Interview z Mucharzem baszą — Prasa moskiewska o wniosku Piltza i Kamińskiego, na zjeździe literacko-artystycznym w Krakowie. — Iluzje centralistów.)

Zajęcie między Anglią a Francją co do misjonarza Shawa, uwiecznionego w swoim czasie w Tamatawe przez Francuzów, zostało jak donosi Temps, ostatecznie załatwione. Rada ministrów postanowiła wypłacić mu odszkodowanie. Lepiej byłoby dla przyjaźnych stosunków Francji z Anglią, gdyby cała ta awantura, na której nie było wiele, wcześniej załatwiona została. St. James Gazette z powodu podróży Ferriego wyraża swe ubolewanie, że francuski prezydent ministrów w mowach swoich nie wyrzekł ani jednego słowa, z któregoby można wnioskować o zaufaniu Francji do Anglii. Konserwatywnie to pismo zwraca uwagę, że mógł przynajmniej wspomnieć o zajęciu tamatawskim, a jednak tego nie uczynił. Globe konstataje także, że Ferrer ani Anglii, ani Francji nie dał w swych mowach najmniejszego zadostojnienia.

W Irlandji od pewnego czasu znowu się mnożą zbrodnie agraryjne. W niedziele napadła gromada zamaskowanych ludzi w Salibeg, w hrabstwie Cork, dzierżawcę nazwiskiem James Spence. Napastnicy zbili go na śmierć kijami. Szesciu z winnych znajduje się już w rękach sprawiedliwości.

Zajmującym się zachowaniem się belgradzkiej prasy wobec ministerstwa Christicza. Wiedzieli, organ partji postępowej, popiera rząd w sprawach ogólnego i państwowego interesu; w ogóle oczekuje, co dalej rząd poczyni. Risticz i jego stronnictwo zachowuje się także względem nowego gabinetu z umiarkowaniem. Radykali sami trwają w ostrej opozycji i teraz już głoszą w Samouprawie, że Christicz jest zdecydowany na zamach stanu, i że nie można od niego niczego dobrego się spodziewać. Rozsiewają oni pogłoski, że ministerstwo Pirocaucauca pozostawiło milion dukatów deficytu, ale nie mówią, kto ma powierzyć tak wielką sumę. Sądzą, że pogłoski te rozpuszczane są jedynie w celu zaniepokojenia kraju.

Rozruchy chińskie w Portugalii zostały stłumione. W pierwszej chwili zrewoltowani włościanie odparli wojsko; nadeszły jednak posiłki i w ten sposób wzmocnionym siłom udało się pokonać powstańców. Ruch ten ograniczał się wyłącznie na dolinę Minho w okolicy Walencji, ale miał cechę czysto agraryjną i nie był w żadnym związku z republikańską agitacją, szerszą po miastach.

Wczoraj rozpoczęły się wybory do Rady miejskiej w Berlinie. Zdaje się, że wszędzie zwyciężyli postępowcy, a antysemitę pod wodzą Stöckera pobici zostali. Postępowcy starali się pozyskać poparcie socjalistów, ale na próżno.

Standard otrzymał następującą depezę od swego korespondenta z Wiednia pod datą 15. bm. „Dzisiaj miałem rozmowę z Ghazi-Muchar baszą. Turceki feldmarszałek wyraził naprzód swoje zdziwienie, jak w pewnym porannym piśmie londyńskim pojawił się szczegółowy opis jego rozmowy z księciem Bismarkiem. „Proszę pana, rzekł, uważaj każde słowo tego sprawozdania za nieprawdziwe. Nikt oprócz mnie, mojego władcy i księcia Bismarka, nie wie i nie ma prawa powiedzieć, że wie, co ze sobą mówiliśmy. Pojechałem do Niemiec naprzód, żeby oddać wysoki order, który nadał sułtan niemieckiej cesarzowej; dalej, żeby być obecnym na manewrach, na które mię cesarz jak najprzejmiej zaprosił; na koniec, żeby w imieniu sułtana podziękować cesarzowi i ks. Bismarkowi za ową wielką przyjaźń, jaką nam ciągle okazują, a której ponownie złożyli dowody, dając nam zdolnych urzędników, którzy już wiele dobrego działali. Co do rzekomej mojej misji zawarcia traktatu i cokolwiek o mojej podróży pisanego, niech wystarczy, jeżeli powiem, że jestem żołnierzem, a nie dyplomata. Dostojny mój władca życzy sobie przyjaźnych stosunków ze wszystkimi mocarstwami bez wyjątku, a naturalnie przedewszystkiem z najbliższymi swymi sąsiadami: Austrią i Moskwą.”

Próbowałem następnie wybadać go, jakie uzyskał rezultaty w Berlinie i Friedrichsruhe, ale pod tym względem okazał się większym dyplomata, aniżeli się przypuszczało. Aby uniknąć dalszych zapytań, skierował Muchar basza rozmowę swoją na stosunki między Anglią a Turcją. „Mój władca, rzekł, był zawsze szczerym przyjacielem Anglii i ja nim także jestem. Wiem pan jednak dobrze, że w ostatnich czasach Anglii, najlepsza nasza aliantka, nie najlepiej się z nami obchodziła. Wiemy bardzo dobrze, że w was rządzą naprzemian dwie partje i że wyrażoną nam krzywdę mamy przypisać jednej z tych partji, ale nie Anglii. Skutek jest jednak zawsze ten sam. Weźmy np. sprawę egipską. Zapewniam pana, wiem to bowiem od samego sułtana, że z dobrocią dobrej woli możliwe było zupełne porozumienie między Turcją a Anglią. Nawet teraz, gdy nadchodzi ciągle petycje z Egiptu, aby sułtan, jako chalił użył swego olbrzymiego wpływu, w celu wypędzenia z kraju cudzoziemców, t. j. Anglików, nawet teraz daje sułtan petentom zawsze uspokajającą odpowiedź. Zamiast korzystać z niezadowolenia, sułtan uspokaja namiętności ludu przemawiając doń słowami: „Mam zawsze nadzieję, że da się przeprowadzić do skutku korzystne porozumienie z Anglią. Nie zakłócajcie spokoju w kraju, ale czekajcie, aż przyjdzie do tego porozumienia.” Czyny to sułtan z przyjaźnią dla Anglii. Sądzę, że w Anglii wiedzą dobrze o naszej przyjaźni i że nie podejrzewają nas o żadne intrygi. Pragniemy tylko trochę dobrej woli, jaką okazują nam inne narody, na których nam mniej zależy, np. Niemcy.”

Na pierwszym zjeździe literatów i artystów w Krakowie pp. Piltz, redaktor petersburskiego Kraju, i dr. Kamiński z Warszawy poruszyli sprawę błędnego informowania się dzienników galicyjskich o stosunkach w Królestwie i w Moskwie. W przemówieniach ich było wiele przesady i niewzględnienia, na co zwrócono ich uwagę. Mimo to zjazd przyjął obojętną rezolucję jednogłośnie, aby zadokumentować, że jeżeli w pismach niektórych pojawiają się błędne czasami, niedokładne wiadomości, to nawet te niedokładności, pozabawione zresztą złej woli, radby zjazd zupełnie usunąć z polskiego dziennikarstwa.

Zdawałoby się, że prasa moskiewska powinna by rezolucję przyjąć z największym uznaniem. Tak też zrobiła prasa petersburska; natomiast moskiewska nie posiada się z tego powodu ze złości i ciska na nas najrozmaitsze insynuacje.

„Uchwala zjazdu — pisze Katków — miała jenuki cel odwrócenia uwagi od istotnego (?) stanu rzeczy, szczególnie w kraju Nadwiślańskim. Jakkolwiek pożądanym było powstrzymanie kłamstw (o Moskwie), to jednak, znając jenuki charakter polskiej inteligencji i zestawiając uchwałę zjazdu z agitacją antimoskiewską, silnie rozwiniętą w ostatnich czasach na całej przestrzeni dawnej Rzeczypospolitej (!), nie można nie przyjąć do wniosku, że uchwała ta jest niczem innym, jak tylko środkiem polsko-jenuckim, obliczonym na to, aby odwrócić oczy kogo należy od agitacji twórców obudowy ojczyzny (bezobrazi twórców obudowiateliami stajemy). W istocie w ostatnich czasach było tu (w Królestwie) w dobrym tonie komponować na Moskwę wszelkie, nawet niemożliwe fałszywe, szerszy o niej kłamliwe wieści, oczerniać przy każdej sposobności. W polskich salonach i w ogóle w kołach „budowniczych Królestwa“ opowiadano sobie złośliwe anegdoty o Moskwie, ganiono działalność komitotów moskiewskich, ujmowano im przynajmniej dodatki, potęgowano ujemna. Im więcej kto komponował, śmiejąc wymyślał i kłamał, tem bardziej zwracał na siebie uwagę otoczenia, zdobywał popularność i opinię dobrego patrioty. Wielu zrzuconych „hrabów“ polskich z tego tylko się utrzymywali, że bawili się plotkami o Moskwie i puszczali je w koła śmiechy i inteligencji. Ta wymyślona choreja fantazji polskiej szczególnie wybujała w ostatnich czasach.”

Podnieśliśmy już dwa artykuły wiedeńskiego półurzędowca w Pester Lloydzie pod nap. „Fikcje i iluzje“, w których mowa była o tem, czym centraliści publiczność chcą tudzić. W tym i ostatnim artykule słynny ten półurzędowiec przedstawia, czym siebie centraliści uwodzą, i wykazuje im stanowczo, że choćby powołano do steru nowy gabinet z lewicy, a ten Rząd państwa rozwiązał, to nowe wybory nie wydałyby większości dla centralistów. W najlepszym dla centralistów razie decydowałby klub Coroniniego, na którego jednak centraliści zgłębia li czyż nie mogą — „za to ręczymy“, dodaje półurzędowiec. Hr. Coronini może swoją rezerwę politykę obecną zamienić w otwarcie nieprzyjawną hr. Taaffe, ale też hr. Coronini jeszcze bardziej niż konserwatywny hr. Taaffe odrzuca wrogą narodowościom politykę Herbsta, Chlumeckiego itd.

Więc też niechaj się nie luda centraliści, aby nowy, pod ich opieką rządową, wybrany parlament cofnął zmianę rachmatarowej ordynacji wyborczej co do Czech, i tym sposobem przysporzył im 12 mandatów. Hr. Coronini przeciwko zmianie w Radzie państwa, czemu się uchwalał dla Czech zmiany w reszcie także krajów Austrii nie zapowiada. „Jednym słowem, zapewniam półurzędowca, choćby nawet centraliści do steru przyszli, to większości w Izbie posłów już nigdy mieć nie będą.”

Zresztą z takiej lewicy, jaka jest obecnie, nigdy gabinet nie zostanie utworzony, nawet w takim razie, gdyby korona odstąpiła od konstytucyjnego zwyczaju wybierania gabinetu z Iona większości parlamentarnej. Na poparcie też czy to z Pesztu, czy z Berlina, niechaj centraliści nie liczą. Obecny rząd przedlitawski i większość Rady państwa szczerze sprzyjają Węgrom, którym też ani w myśl, mieszać się do spraw przedlitawskich, Berlin zaś nie rozkazuje w wewnętrznej polityce Austrii, a nadto całkiem się na nią pisze.

Ogółem, kończy półurzędowiec, gabinet Taaffego stoi obecnie silniej niż kiedykolwiek dawniej i lewica z swoim obecnym programem nigdy do steru nie dojdzie.

Sprawy sejmowe

L w o w d. 20. października.

XXX.

(Jedyny rezultat bieżącej sesji sejmowej, ustawa szkolna, zasługą dr. E. Czerkawskiego. — Bezrzeczność utworzenia Koła posłów włościańskich. — Subwencja 5.000 złr. dla tegorocznego teatru ruskiego — a dotychczasowe odmawianie subwencji wędrownym teatrom polskim.)

Dzisiaj kończy się posiedzenia sejmowe. A rezultat 36-dniowych obrań będzie bardzo szczupły. Prócz załatwienia niezbędnie potrzebnych spraw administracyjnych przysła do skutku jedynie jedna ustawa wielkiej doniosłości, obejmująca plan organizacji i nauk w szkołach ludowych i wydziałowych. A zasługą główną uchwalenia tej ustawy należy się dr. Euzebiuszowi Czerkawskiemu. Dotąd sejm i Rada szkolna krajowa musiały się stosować co do organizacji i planu nauk w szkołach ludowych i wydziałowych do ustawy państwowej, zupełnie nieprzypadającej do potrzeb naszego kraju. I szkoły te

w Galicji nie mogły przynosić krajowi odpowiedniej korzyści. Najdobitniej to się okazało przy szkołach wydziałowych. Nie miały one dostatecznej ilości uczniów i powszechnie domagano się ich zniesienia jako nieutrzymalnych wcale. Już na poprzedniej sesji sejmowej dr. Czerkawski postawił wniosek, a sejm uchwalił, rezolucję domagającą się u rządowi zmiany państwowej ustawy szkolnej dla rozszerzenia zakresu sejmiku krajowego, aby mógł organizację i plan nauki w szkołach ludowych zastosować do potrzeb kraju. Przy uchwaleniu noweli szkolnej usilnych starań dołożył dr. Czerkawski, iż istotnie ustawą państwową rozszerzono w tej mierze zakres sejmiku i rozwiązano w rękę. Sprawa zaś odpowiedniej dla kraju naszego organizacji i planu nauki zajmował się dr. Czerkawski od lat kilku, i gdy państwo wa nowella szkolna została w Wiedniu uchwaloną, przedłożył Wydziałowi krajowemu gotowy projekt ustawy, a Wydział projekt ten przyjął i uchwalił był od siebie wniosek do sejmiku. Później jednak te uchwały cofnął, postanawiając nowy projekt marszałkowski wniosek jako swój do sejmiku.

Dr. Czerkawski jednak nie dał sprawy za wygraną, lecz projekt, przyjęty pierwotnie a potem przez Wydział krajowy porzucając, jako wniosek własny postawił w sejmie. I właśnie główna i najważniejsza część tego wniosku, obejmująca organizację i plan nauki, została jako ustawa uchwaloną w sejmie.

Oto jest jedyna doniosła zdobycz bieżącej sesji sejmowej. A zważywszy iż mamy wielkiej znajomości rzeczy i wytrwałości jednego posła, jego bystre i daleko sięgającemu poglądy na sprawy krajowe. Lata dłużej w ciuchoci przygotowywał to, co obecnie stało się ustawą. I pokazało się, że nie w klubach najważniejszych spraw poczynają się i dojrzewają, lecz w wysiłkach pojedynczych świątłych posłów. Gdy w ten sposób dojrzewa rzecz, wtedy nieprzepartą swą siłą pociąga i cały sejm za sobą.

Z wielkim szumem utworzyło się Koło posłów z kurji gmin, ażeby się naradzać nad potrzebami włościan, ich życzenia i żądania zbierać i potem wnioski stawiać w sejmie. Dotychczasowy rezultat tych narad równa się zeru. Spisano pobieżnie rozmaite żądania, chociaż do tego nie trzeba było zupełnie tworzania Koła posłów włościańskich. Dosyć było przejąć protokoły dawniejszych sesji sejmowych. Każda ze spraw, poruszonych w tym nowo utworzonym katalogu potrzeb włościan, jest była, kilkakrotnie podnoszona a nawet rozbiierana w sejmie, w dziennikarstwie, w Radach powiatowych. I ani na jeden wniosek do ustawy lub rezolucji nie zdobyło się Koło włościańskich posłów. A co szczególnie żal, w tym spisie spraw najważniejszych, najdotkliwszych dla włościan są tylko lekko wspomniane, jak np. potrzeba reformy ustawy drogowej, której niesprawiedliwość tak jest bijąca w oczy. Zdawałoby się, iż utworzone Koło to jakby w zamiarze, aby pojedynczy posłowie nie stawiali wniosków od siebie i nie zakłócali spokoju sejmowego. I czynność takiego Koła postawił Czas na równi z czynnością czteroletniego sejmiku, czym tylko je ośmieszył!

Wczoraj sejm dla wędrującego po Galicji teatru ruskiego uchwalił subwencję w kwocie 5.000 złr. Nic nie mamy przeciw wysokości tej subwencji, zabezpieczającej prawie zupełnie gaźe artystów ruskich na rok cały. Ale dla czego sejm dla żadnego wędrownego teatru polskiego nigdy nie chciał uchwalić żadnej kwoty, chociaż proszono tylko o subwencję roczną od 1.000 do 2.000 złr. Z tego powodu polski teatr wędrujący upadł w Galicji zupełnie. Każda dyrekcja, rozpoczynająca nawet z fundusami pewnymi, w końcu bankrutuje. Dawniej z teatrow wędrujących zasilały się sceny stołeczne. Dziś polskie teatry wędrujące przyniosła ostatnia niedza, a aktorowie zeszli na zbierak! A jeżeli teatr te mają krzewić słowo i myśl polską po miastach i miasteczkach. Jeżeli sejm dąka je wędrownym teatrom ruskim subwencję tak znaczną, to niechże pamięta i o wędrownych teatrach polskich.

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Kraków d. 19. października.

(h.) Oburzenie przeciw centralistycznemu dziennikarstwu, a zwłaszcza przeciw Neue freie Presse warsta z dniem każdym tak na prowincji jak tu w Krakowie. Artykuły jej pisane z powodu odseceji wiedeńskiej przepętniały miarę cierpliwości. W tych dniach więc ma się tu odbyć zgromadzenie ludowe, które zaprotęstuje przeciw niegodziwemu potwarzom wiedeńskiego dziennika (który nazwał armię Sobieskiego bandą rabusiów) i wezwie obywatelstwo do nadeżnia dotychczasowego objawu powszechnemu oburzeniu, a to przez publiczne spalenie pomienionego dziennika i stanowcze zaniechanie prenumeraty jego. Jeśli życzenie to zostanie ściśle wypełnione w całym kraju, ubędzie jurgielniczemu organowi jakie 10 do 13 tysięcy abonentów, na których mu zapewne wiele zależy. Będzie to najdotkliwsza dlań kara. Abonent ci przeważnie składają się z restauratorów, kawiarzy i izraelitów. Niechże ci ostatni złożą teraz do wód solidarności swojej z narodem.

Mowa o żydach, więc zaznaczam wiadomość o odbytych wczoraj wyborach do zboru izraelskiego w miejsce tych członków, którym się skończyło trzyletnie; jest ich jak wiadomo połowa, tj. piętnastu. Głosowano w trzech karyjach: inteligencja, realnościści, handel z przemysłem. Walka między ortodoksami a postępowymi była bardzo zażarta, a mnóstwo kobiet wzięło czynny udział w agitacji ulicznej za stronnictwami Kornicera (zięcia nieboszczyka

Szrejbera) którego kandydaturę na rabinat bezwzględnie podniesiono po wyborach. Przeszła jednak lista postępowych tudzież starowierców, pragnących iść ręką z resztą ludności krajowej. Wybrano więc p. Mendelsburga, Propera, Gettingera, Rosenblatta, Eibenschützta, Jakobsona, Landaua, Feintucha, Spira, Bobera, Goldgarta, Mirtenbauma, Cypresa i Rittermana. Piętnastu nie otrzymał absolutnej większości, na niego więc będzie jeszcze raz wybór.

W skutek wezwania namiestnictwa o przeprowadzenie organizacji stowarzyszeń rękodzielniczych w myśl nowej ustawy przemysłowej, magistrat podał szablon do łączenia się mniejszych cechów w większe stowarzyszenia dla rękodzielni mających już oddawna cechową organizację jako też pozbawionych takowej. Na zwołaniem przedwczoraj przez Izbę handlowo-przemysłową zgromadzenia magistrów, projekt magistratu był oddany pod dyskusję. Sprawy tej jednak nie załatwiono: opisywano swoją objawia cechy za dwa tygodnie. Całe przedwczorajsze posiedzenie zajęła inna sprawa, mianowicie czy połączyć się z żydami w jedno stowarzyszenie czy nie. Wiele było głosów za tem, ale większość oświadczyła się przeciw. Ustawa jednak z d. 15. marca nie zna podziałów religijnych i wręcz oświadcza, że wszyscy rękodzielnicy, zajmujący się pewnym rzemiosłem w danym okręgu, muszą należeć do jednego stowarzyszenia. Miałem zaszczyt jeszcze w przeszłym roku wykazywać niedogodności projektowanego przymusu korporacyjnego, ale go sami rękodzielnicy żądali, pocóż teraz występować przeciw temu.

Mysimy wykazywali niedogodność ekonomiczną, ale nie zgodziliśmy się z motywami dzisiejszych opozycjonistów, bo z punktu interesów narodowych łączenie się żydów i chrześcian w jedno stowarzyszenie będzie pożyteczne, ułatwiając nabywanie żydów, a jednocześnie odpowie interesowi rękodzielni i ułatwi wykonywanie tej samej kontroli przy wyzwalinach terminatorów, o którą w przeszłym roku tak się dobił rękodzielniczy. Wszak posiadają o partactwo żydów; jeżeli więc będzie się ich miało pod okiem, łatwo się temu zapobiegnie, nota bene jeśli większość cechu będzie niepartacka. Jako jeden z motywów przeciw łączeniu się z żydami, podnoszono obawę o dotychczasowy majątek cechów, które ustawa nakazuje przelewać na nowe stowarzyszenie; wyrażono więc obawę, aby drogie zabrytki cechowe z przeszłych wieków nie poszły z czasem na łup do handlarzy na Kazimierzu. Ale o tem w następnym liście.

Moskwa.

Dzienniki angielskie podały wiadomość, że z Petersburga wysłano osobnego kurjera do cara, gdy bawił w Kopenhadze, z dokumentami tajnej policji o knowaniach nihilistycznych. Korespondent petersburski Germanii podaje w tej sprawie następujące szczegóły: Moskiewski urzędnik Mołodow, który był dawniej tajnym agentem i po otrzymaniu dymisji na własną rękę traktował dawne swe rzemiosło, wszedł na ślad rozgadzonego bardzo sprzyśnięcia, do którego należały nawet wysoko postawione osobistości. Dostały mu się także do rąk dowody liczne na to, że tak urzędnicy politycy jak i urzędnicy dworscy dawno już znieśli się z nihilistami, a nawet dawali im znaczne sumy z powierzonych im pieniędzy skarbowych. Pozbierał te dowody chciał Mołodow osobiście wręczyć je carowi, ale żadną miarą nie mógł otrzymać audiencji. Podróż cara do Kopenhagi naprowadziła tedy na myśl napisania rekomendowanego listu do dńskiego króla z prośbą o wręczenie załączonych dokumentów. Mołodow napisał prze to francuski list do dńskiego monarchy, włożył w kopertę zebrane dokumenty i oddawszy na pocztę otrzymał pokwitowanie z odebranej przesyłki.

Tymczasem list z dokumentami Mołodowa nie poszedł wprost do Kopenhagi, lecz do tak zwanego „czarnego gabinetu“, gdzie go odpieczerowano, przeczytano i Mołodowa zasadzono do kozy za przesyłanie carowi dokumentów drogą pośrednią. Sześć tajnej policji kazał nadto przyszesztować wszystkie osobistości wymienione w dokumentach Mołodowa a następnie wysłał do Kopenhagi kurjera z papierami zabranymi uwiezionemu

Okazało się obecnie, że wszystkie pożary, które od niejakiego czasu nawiedzały Dorpat, powstały z podpalenia. Podpalaczem okazał się student uniwersytetu miejscowego, wydziału lekańskiego. Dawid Schwarz, rodem z Petersburga. Przyaresztowanie tego studenta jednak nie zdołało dotąd rozjaśnić dziwnie i niewytłumaczonej tajemnicy. Gasyety niemieckie wychodzące w Petersburgu i Dorpacie wypierają się zawzięcie Schwarz, twierdząc, że nie jest Niemcem, że należał do nihilistów i t. d.

Herold Petersburgski tak o tem pisze: „Jest podejrzenie, że Dawid Schwarz udaje pomieszanie zmysłów, że podpałał przyczem dwoje ludzi zginęło, tak w Dorpacie jak i Petersburgu, w celach nihilistycznych“, i w razie schwytania postanowił udawać pomieszanie t. z. „pyromanię.“ Koledzy jego twierdzą, że często palący się papierosy lub paląc się zapalkę przytykał do osób, że w Petersburgu spaliliwszy stajnię p. Bucks, zapalił w końcu drzewo, które całkiem zgorzało.

Przyopuszczenie jednak, że Schwarz jest prestym szkodnikiem, mającym swoich wspólników, potwierdza się tem, że

1) współczesnych pożarów w obrębie gmachów uniwersyteckich, na ulicy Botanicznej, na ulicy Mięsuniej i t. p. nie mógł wnieść sam Schwarz, gdyż jak to udowodniono, w czasie tych ogniów znajdował się o 95 wiorst od Dorpatu; 2) rzeczono pożary wzięcane zostały temi samymi środkami, jakich Schwarz używał, t. j. galganami nasiąkniętymi naftą i t. p.;

3) po schwytaniu przed kilku dniami Schwarz, a ogień znowy wybuchł w Dorpacie.

W Dorpacie zresztą są tem wszystkim mocno przerażeni i nie wiedzą, jak sobie radzić. Dowodem tego jest ogłoszenie policmajstra miejscowego Rasta, które ukazało się w gazetach dorpackich i brzmi jak następuje:

„Tysiąc rubli nagrody! Wobec faktu podpalenia domów nauczyciela Treffnera i profesora Böttchera na ulicy Teichelersch, ten kto wymieni podpalacza lub da o nim wskazówki, otrzyma w mojej kancelarii 1000 rubli nagrody. Dorpat d. 29. września 1883.

Policmajster Rast.“

Bądź cobądź, te fakta są bardzo ciekawe i bardzo tajemnicze.

Sprawozdanie sejmowe.

XXIII. posiedzenie dnia 19. października.

(Dokończenie)

Preliminarz budżetu kraj. Rady szkolnej poprzedzony jest sprawozdaniem, z którego wyciąg podajemy:

C. k. Rada szkolna krajowa preliminaruje wydatki funduszu szkolnego na 645.039 złr., Wydział krajowy oblicza dochody tego funduszu na 126.571 złr. Z zestawienia tych dwóch cyfer wynikały niedobór 518.468 złr. Zamknięcie rachunków za rok 1881 wykazuje wydatki 581.654 złr., dochody 257.867 złr., niedobór 323.787 złr. Według zamknięcia rachunków za rok 1882 wynosiły wydatki 525.077 złr., dochody 138.733 złr., niedobór 386.344 złr.

Byłyby więc według przedłożonego preliminarza w porównaniu z wynikłością z roku 1881 wydatki większe o 63.385 złr., dochody mniejsze o 131.296 złr., niedobór większy o 194.681 złr.

W porównaniu z wynikłością z roku 1882, byłyby preliminarowane na rok 1884 wydatki większe o 119.962 złr., dochody mniejsze o 12.162 złr., niedobór większy o 132.124 złr.

C. k. Rada szkolna przekroczyła uchwalony przez sejm preliminarz wydatków w roku 1881 o 96.957 złr. w 1882 o 14.212 złr.

Komisja wnosi w rubryce I. na zasiłki dla funduszy szkolnych okręgowych uchwalił jako wydatek zwyyczajny 306.000 złr., nadzwyczajny 5.000 złr.

Przy tej rubryce komisja przypomina, że już w sprawozdaniu o budżecie na rok 1880, podała do wiadomości sejm, że czuła się obowiązana, wejrzeć w to, czy rachunki z obrotu funduszy okręgowych tak są prowadzone, iżby dawały rękojmię prawidłowego tomi funduszu obrotu, i że pod tym względem komisja nie doszła do rezultatów zadowalniających. „Siedm lat“, mówi komisja w owym sprawozdaniu, „upłynęło od wejścia w życie krajowej ustawy szkolnej, a są okręgi, które dotychczas nie złożyły ani jednego zamknięcia rachunków, nie ma zaś takiego okręgu, któryby za wszystkie czasy ubiegłej krajowej Rady szkolnej rachunki był przedłożył. Po latach niewieleż takich mogą powstać niedostatkami i powikłania, że nikt ładu nie dojdzie. Cierpiet na tem może przedewszystkiem rzecz główna, t. j. szkoła, ale ucierpieć może także fundusz krajowy, który w końcu musi zastąpić wszelkie niedobory w okręgach, bez względu na powody takich niedoborów.”

Ziściły się niestety smutne przewidywania komisji. Odezwa c. k. Rady szkolnej do Wydziału krajowego, podana do wiadomości sejm przy preliminarzu funduszu szkolnego, rzuciła skrawek światła na stan rzeczy, i na skuteczność ustawy, postanowionej ze strony tejże Rady nadzoru. Komisja powtarza i żali jeszcze to zdanie, które wypowiedział wówczas, że zarząd funduszami szkolnymi nie jest dla Rad okręgowych prerogatywą, ale nieznośnym ciężarem, i że lepiejby byłoby przenieść ten zarząd na inną, i to wyższą władzę. Ale jak wówczas tak i dziś komisja nie czuje się powołaną do czynienia wniosków na zmiany w ustawach szkolnych. Komisja mniema, że w pierwszej linii do tego powołaną jest Rada szkolna w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Obie te władze z własnej praktyki poznać mogły i przyczyny obecnego stanu i środki przeciw temu zaradzić. W r. 1880, komisja poprzestała na wyrażeniu życzenia, aby ze strony powołanej odpowiednio wnioski zostały jak najrychlej pod światło rozważone sejmie podane. Chcąc dać niewątpliwą wyraz przekonaniu swemu o beładnym stanie rachunków okręgowych, komisja uczyniła w sprawozdaniu o zamknięciu rachunków za rok 1877, wniosek, przez Wysoki sejm w uchwałę zamieniony: Wzywa się c. k. rząd, aby polecił uporządkować rachunki funduszy szkolnych okręgowych. Gdy jednak od owego czasu stan rzeczy nie zmienił się na lepsze, gdy utrzymanie ładu w rachunkowości funduszy szkolnych, nie jest zabezpieczone, gdy znaczne przekroczenia budżetu szkolnego rokrocznie się powtarzają, tak iż z tego powodu fundusz krajowy naradzonym bywa na nieprzewidywane i dlatego niepokryte niedobory, komisja widzi się, zniewolona do postawienia wniosku: Wysoki sejm rządy uchwałić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedstawić na najbliższej sesji sejmowej wnioski względem zarządu funduszami szkolnymi i zabezpieczenia przekroczeniem preliminarza funduszu szkolnego.

W rubryce II. Rada szkolna domaga się na substytucję kwoty 166.355 złr. W roku szkolnym 1883/4. będzie w szkołach ludowych około 370 klas równorzędnych. Zamknięcie rachunków z r. 1881. wykazuje wprowadzić w tej pozycji 137.657 złr. W r. 1882. wydatek rzeczywisty wynosił 108.424 złr. Ale ilość klas równorzędnych była w tych latach większą niż w bieżącym roku, i zwracać także w tych latach z tej rubryki funduszu okręgowym wydatki, poczynione w poprzednich latach w zastępstwie

funduszu krajowego. Na rok 1883. uchwalili sejm w tej pozycji 75.000 zlr. Komisja mniema, iż na rok 1884. wystarczy 88.000 zlr. W następnych porządkach Rada szkolna preliminarju po raz pierwszy na wynagrodzenie nauczycieli za godziny nadobowiązkowe 3.500 zlr. i za zastępstwa chwilowe także 3.500 zlr. Komisja niezaprzecza, że tu i ówdzie mogą być podobne wydatki potrzebne. Ale sumarycznie preliminarjy okręgowych wykazują ogół wydatków w kwocie 1.350.974 zlr. Komisja mniema, iż przy tak wielkich sumach łatwo znaleźć się może pokrycie dla kwot stosunkowo drobnych, które Rada szkolna preliminarju na pominięcie, a bardzo niepewne wydatki.

Szkoda, że sejm przyjął obyczaj nieodczytywania sprawozdań. Wskutek tego publiczność ślusz następnie rozprawę o sprawozdaniu komisji, i siedzi jak na tureckim kazaniu nierozumiejąc nic, o co chodzi.

Po przedłożeniu powyższego sprawozdania zabrał głos namiestnik Zaleski, by oswiadczyć Izbie, że komisja z preliminarza kraj. Rady szkolnej powiększyła wydatki, które muszą być pokryte w wykonaniu obowiązującej ustawy szkolnej. Stało się to np. zaraz w rubr. I z wydatkiem na utrzymanie klas równorzędnych, których tworzenie nie zależy od kaprysu. Jakby się komu wydawało, ale uwarunkowane jest ściśle przepisami ustawy. Wykreślono dalej wydatek na „zastępstwa” itd. Okoliczność ta stawia kraj. Radę szkolną w najprzekreślej sytuacji, i zmusza ją do radzenia sobie przekroczeni budżetu, co znowu jest przedmiotem ostrych zarzutów. Prosi tedy Izbę o wyrozumiałość i o dostarczenie kraj. Radzie szkolnej środków, jakie musi mieć koniecznie dla zadośćuczynienia ustawom obowiązującym. Zastrzegł sobie głos przy specjalnej dyskusji nad rubrykami.

P. Chrzanoński w przypomniałszy ramy, którymi skrepowano autonomiczne chęci kraju pod względem szkolnictwa, winę nieładów w gospodarce funduszy składa na rząd i na dualizm, zaprowadzony ustawami, krytykę ostrą braku administracji, zarzucił kraj. Radzie szkolnej, iż od lat 11, dzięki pilności nieboszczyka Henryka Szmitta, ogłaszając co roku sprawozdanie o stanie szkół ludowych, ani jednego sprawozdania nie uczynił o stanie szkół średnich, wtyka dalej w zarządzaniach kraj. Rady szkolnej nieopatrzony kierunek np. z zakazem „Wieczorów pod Lipą” Siemieńskiego, które zabroniono w bibliotekach szkolnych i popierając w ogóle zapatrywanie komisji budżetowej, twierdzi, że dopóki nie zostanie radykalna reforma ustawodawstwa szkolnego zasługująca do potrzeb i stosunków krajowych i dopóki w kraj. Radzie szkolnej obok wytrawnych pedagogów nie będą zasiadałi dobrzy administratorowie, dopóty nie będzie porządku, i fundusze szkolne będą źle administrowane.

P. Grocholski broniąc również zapatrywań komisji i zgadzając się z ostatecznymi jej wnioskami, zapowiada już w generalnej dyskusji dodatkową rezolucję, wzywając rząd, aby w myśl §. 35. ustawy szkoln. (o nadzorach) władze powiatowe były obowiązane na okresowym Radom szkolnym dostarczać potrzebnych środków do prowadzenia rachunków. Rezolucja ta zmierza do uporządkowania rachunku funduszy okręgowych. A skoro już jestem przy głosie, oświadczam mowca — to muszę zrobić uwagę na deklarację p. namiestnika: prawda, że ustawa szkolna upoważnia Radę szkolną do czynienia wydatków, ale „w granicach preliminarza”. Wszak to jedyna broń każdej reprezentacji, że jeżeli czegoś nie chce, aby się robiło — odmawia funduszy. Tego prawa sejm nasz zrzekać się nie może.

P. Męciński w walnej mowie wytacza kompletny akt oskarżenia przeciwko wszystkim winowajcom teraźniejszego opłakanego stanu rzeczy w administracji szkolnej. Rzuca przedwzrostkiem okiem na przeszłość. Kraj powiatał z radością statut organiczny naszej kraj. Rady szkolnej. Apatrywał w tej instytucji spadkobierczyń świetnej tradycji komisji edukacyjnej, i spodziewał się wkrzeszenia niejako takich osobistości jak Czacki, Kołłątaj i Piramowicz. Rozczarowanie jednak wkrótce nastąpiło. Otrzymałiśmy tylko jeden więcej departament w namiestnictwie. Mimo to pewne okoliczności wpływały na to, że się wstrzymywano z krytyką z naszej strony. Powodem do tego były raz — powtarzające się co roku ataki „frakcji ruskiej” w sejmie na instytucję jako taką, a powtórze: zamachy centralistycznych rządów na jej atrybucje. Nie było czasu do krytyki, trzeba było bronić instytucji na całej linii. Ale sądziliśmy, że przecież ta Rada szkolna potrafi coś zrobić, mianowicie przedewszystkiem podnieść poziom oświaty ludowej u nas. Niestety nie widzę, aby się to stało. W stosunku do oświaty krajowej za mało zrobiono! W sprawie szkół średnich, gdy w skutek zarzucenych ankiet zażądano reformy, krajowa Rada szkolna oświadczyła swoje *non possumus*, i rzecz stoi na jednym miejscu. Szkół ludowych za mało zaprowadzono nowych w stosunku do funduszy do tego przeznaczonych, których żadna władza autonomiczna nie odmówiła, lecz tylko nigdy rachunków doczekać się nie mogła. Zakopano się w formalności i biurokracym. Mowca przytacza tu ustępy z instrukcji wydanej przez Radę szkolną co do budowy i urządzania budynków szkolnych. Instrukcja przepisuje rozmiany okien, warunki światła w izbach i inne tego rodzaju okropności, które zdaniem mowcy, niesłuchanie wpywały na drogę zakładania szkół tak dalece, że gminy, które się na to zdecydowały i dawały wciągnąć wzięciem pożyczki, następnie musiały obkładać swoich członków dodatkami po 400—1000 prent., i dostarczającym przykładem doznanego losu zrażały inne. Pan inspektor Olszewski skreślił nam tutaj onegdaj, że Rada szkolna była krepowana ustawą krajową w zakładaniu nowych szkół. Zkądże to pochodzi, że u nas jedna gmina całym ubogą ma szkołę, a w bezpośrednim sąsiedztwie jej drugie o wiele bogatsze nie mają żadnej? Oto formalistyką bez końca i miary u niemóżebniano poprostu zakładanie szkół, i odstraszało od tego nawet najchętniejszych. Rada szkolna za mało ma czucia z gminą, za mało z Radą powiatową, a z sejmem o tyle jedynie, o ile chodzi o pokrycie niedoboru. Rządowi jednak większej winy przypisywać nie można. Wszak w gronie Rady szkolnej zasiada delegat Wydziału krajowego, delegaci miasta Lwowa i Krakowa, dwóch członków ze świata uczonego, zamianowanych przez cesarza na przedstawienie Wydziału krajowego. Odpowiedzialnością tedy musimy się podzielić z rządem.

Co do preliminarza budżetowego, to ślusznie komisja zauważyła, że wszystkie cyfry polegają jedynie na przypuszczeniach. Któż ma zresztą pilnować rzeczywistości? Ustawa przepisuje rozkład ciężaru szkolnego procentowo ze strony konkurencyj. W praktyce jednak tak się dzieje: potrzeba 400 zlr., a są dwie gminy i

dwa obszary dworskie, to na gminy rozrzuca po 150 zlr. bez względu na ilość numerów, a na obszary po 50 zlr. Nikt tego nie pilnuje. Inspektor szkolny jest prześladowany pracą biurową i wykazami. Nauczyciel — najniešťeśliwsza istota. Czy wiecie panowie, że nauczyciel musi prowadzić 13 czy 14 ksiąg i rejestrów. Taka formalistyką i biurokracym zabija rzecz i uniemożliwia wszystko.

Roztrząsając dalej cyfry budżetowe zarzucił p. Męciński, że preliminarz są komisji przedkładane bez żadnych motywów ani wyjaśnień. Ściśle tam np. i powtarza się co roku pozycja 38.000 na pomniejsze potrzeby naukowe. Domyśleć się należy, że to są globusy, mapy, liczydła itp. Licząc przez kilka lat wydaliliśmy już sumę około 180.000 zlr., a przecież to nie może odpowiedzieć rzeczy w istocie, bo za taką kwotę można by było cały kraj zasypać globusami i pokryć mapami. Podobnie ma się rzecz z bibliotekami, z których nikt nie korzysta, bo na wet niema czasu do czytania nauczycieli. Rada szkolna wydała instrukcję, jak mają się prowadzić rachunki Rad okręgowych, ale rachunków dotąd niema. Zakatowano tylko „kawalek”, wypuszczono go z protokołu i niedbano dalej o wykonanie. Pan namiestnik prosił o nieokrawywanie pozycji budżetu szkolnego. Sejm był dotąd wcale skąpy w okrawywaniu, i przyzwalał na wszystko. Ale mimo to mamy co roku do czynienia z przekroczeniami budżetu. Wyniosły one w 1877 r. 76.000 zlr., w 1878 r. 50.000 zlr., w 1879 r. 69.000 zlr., w 1880 r. 63.000 zlr., a w r. 1881 96.000 zlr. Czyż można z tego widzieć, co się chce? Komisja budżetowa dawno już ostrzegająca; że może z tego wyniknąć nieład. Wotujemy sumy bez przedświadczenia o ich prawdziwości, ale tylko dlatego, aby nas nie obwiniano, że chcemy alterować rozwój szkół. Oświadczam jednak stanowczo, imieniem własnem i kolegów, że jeżeli w rachunkach będzie nadal panować taki nieład i chaos, to dziś będziemy wotować po raz ostatni. (Brawo. P. hr. Potocki Alfred prosi o głos.)

P. Dzie duszycki i Wojciech przyznając również komisji budżetowej słuszność, wyraża nadzieję, że po sankcjonowaniu uchwalonej wczoraj ustawy, inny duch zapanuje w Radzie szkolnej, i sejm nie będzie już miał do czynienia z fantastycznymi przedświadczeniami. Ale wątpliwą jest, czy przy teraźniejszych ustawach zapanuje dążyć do naszych funduszy szkolnych. Jeżeli zawiadostwo ich rozdzielone jest na trzy korporacje: Radę szkolną miejscową, okręgową i krajową, to za środkami rachunkowymi, jakie są teraz do dyspozycji, nie wystarczy. Musimy dążyć do tego, aby czynność gospodarską z pieniędzmi w jednych spoczywała rękach, i ktoś jeden był za to odpowiedzialny. Bez ustawodawczej reformy w tej mierze nie wybrniemy z tego moczaru.

P. hr. Potocki Alfred. Jako prezes Rady szkolnej kraj. stałem przez 7 lat na straży; dlatego zarzuty tutaj wypowiedziane i mnie po części trafiają.

Rzeczywiście, żadnych rachunków niema, ale co do innych rzeczy tutaj wypowiedzianych, co do urzędowania Rad okręgowych i czynności samej Rady szkolnej, zgadzają się z mowcami nie mogę. Przypuszczam, że niektórym panom nie podoba się obecny system szkolny, i chcą całą budowę podkopać. System ten zastał nasz kraj całkiem nieprzygotowany, ale każdy przyzna, że jeżeli szkoły na podstawie dzisiejszego systemu mają być przeprowadzone, to i 4.000.000 zł. nie wystarczy; to są wielkie na nasz kraj ciężary. Z inicjatywy dost. marszałka były wniesione tu modyfikacje, które, spodziewam się, panowie przyjmiecie. Przychodzący znowu do tego, co dawniej było, że w szkołach mają uczyć, czytać, rachować i religii. To, cośmy w r. 1873 uchwalili, było za mało na wielkie rozmiary; ale od tego nie powinniśmy odstępować. Możemy mówić, że nie staję pieniędzy, ale systemu nie atakujemy. Ten system jest wymogiem dzisiejszego wieku, a my nie możemy wracać wstecz. (Brawo.)

Wina braku rachunków spada na mnie; aparatu nie było, trudność przeprowadzenia tego wielka. O chaosie nie wypada mówić. Możecie się domagać najścisłych rzeczy, ale na małe rzeczy wielkich wyrazów używać nie należy.

Ja mam już doświadczenie, więc ręczę, że modyfikacje wczoraj przyjęte w ustawie szkolnej będą postępem, od czego nie odstępuję. (Brawo.)

Ks. bisk. Solecki: Posypały się tutaj zarzuty na kraj. R. szk., która najlepiej wszystko chciała zrobić. Tymczasem ona starała się wszystko wykonać; jeśli czego nie dostaje, to nie jej wina. Co do pierwszego zarzutu: nieporządkowania rachunków od lat 10, powiem tylko, że Rada szk. niechowała się do ostatecznych, żądała ich od ministerstwa, ale ono tego nie uczyniło; dlatego zarzut ten ministerstwo może spotkać. Drugi zarzut był ten, że nieumotywowany preliminarz Rada szk. sejmowi przedkładała; ale tego sejm nie żądał. Trzeci zarzut spotyka Radę szk. z tego powodu, że za mało szkół nowych założono w porównaniu z dochodami, jakimi rozporządza. Tutaj znowu trzeba było stosować się do wydawanych ustaw, trzeba było te ustawy zastosować do szkół już istniejących. A to wymagało wiele kosztów. Także trzeba było brać pod uwagę nauczycieli; sprawiedliwieść sama nakazywała płacić więcej, gdyż mieli większą pracę. Nie potępiamy swojej instytucji; tam zasiadali mężowie, miłujący swój kraj, taki śp. Gołuchowski, taki Małceki. Podnoszone tutaj, że zakazuje Rada szkolna polityczne książki, że nie pozwala uczyć historii Polski. Ależ ministerstwo pozwoliło tylko naukę kraju ojezystego; napisania takiej historii podjął się śp. Szulski, ale niestety nie skończył. Dążyć powinniśmy do naprawy złego, ale nie rzucajmy gromów na naszą instytucję.

P. Męciński odpowiadając p. Potockiemu, odczytuje pismo kraj. Rady szk. wystosowane do Wydziału krajowego z doniesieniem, że dla uporządkowania rachunków Rad okręgowych wysłano z namiestnictwa urzędników do Złoczowa, Przemysła i Brzeżan i urzędnicy znaleźli tam ogromny „nieład” i „chaos”. A zatem nie bez podstawy zrobił ten zarzut.

Ks. Czartoryski i Jerzy: Zie wrażenie preliminarza szkolnego przypisać należy kilku okolicznościom, które należą do przeszłości. Dlatego trzeba już zakończyć tę dyskusję o przeszłości, a dając wyraz nadziei, że na przyszłość będzie lepiej. Mamy przed sobą nowy skład sejmowy i nową pomyślną władzę wykonawczą. W Wydziale kraj. zasiadają osobistości naszego zaufania. Można tedy uszyć, że na podstawie krytyk słusznych nastąpi wrzót pożądanego co do kwestji finansowej i rachunkowej. Co do strony edukacyjnej sejm wyraża również swoje zapatrywanie, uchwalając nowelę do ust. szkolnej. Powoływano się tu na §. 12, który

kraj. Rada szk. pod względem zakładania nowych szkół miała zbyt ściśle interpretować, ale nie podlega wątpliwości, że sama Izba dała jej do tego wskazówkę, przepisując w tym §., że nowe szkoły „nie mają być zakładane z uszczerbkiem dobrego urządzenia istniejących”. Dział wskazano kierunek inny. A wobec tego jestem zdania, że nam niepodobna o ogólnego budżetu szkolnego redukować (liczne brawa). Pod tym względem Galicja w porównaniu z innymi krajami aż nadto niestosunkowo jest upośledzoną. Możemy życzyć sobie lepszego użycia tego budżetu, ale nie możemy go redukować, owszem musimy go podwyższać. W każdym razie należy nam instytucję kraj. Rady szkolnej otoczyć szacunkiem i opieką. (Brawa.)

Po przemowie referenta p. Smarzewskiego, który skonstatował, że nikt właściwie wśród dyskusji generalnej nie atakował wniosków komisji, a winę nieporządków składał na wadliwość ustaw obowiązujących, i założył w końcu wnioski komisji do przyjęcia, — przystąpiono do rozprawy specjalnej. Komisja proponuje:

I Zasiłki dla funduszy szkolnych okręgowych 306.000.

Namiestnik p. Zaleski zwracając się nasamprzód do zarzutu przez p. Męcińskiego, uczynionego o nieładzie i chaosie w rachunkach Rad okręgowych, twierdzi, że oponent niesłusznie zgeneralizował ten zarzut. Pismo kraj. Rady szk. użyło tego wyrazu tylko o rachunkach Rad okręg. w Złoczowie, Brzeżanach i Przemyslu. I niepodobna dobrze przewodzić rachunki, skoro ministerstwo przeznaczyło na to po 120 zł. na jeden okręg, t. j. po 10 zł. miesięcznie. Czując to Rada szkolna, zapropomowała teraz na ten cel po 250 zł. na każdą z 35 Rad okręg., a komisja wykreśliła tę pozycję. Wskutek tego uporządkowania rachunków mimo najlepszej woli pójdzie znowu w odwłokę. Zwracam tedy uwagę Izby na tę okoliczność.

P. Męciński: Nie mogę przyznać się do zarzutu „zgeneralizowania” moich obwinień. Pismo bowiem kr. R. szk., o którym mowa, wyraża „nieład” i „chaos” używa o rachunkach wszystkich Rad okręgowych. (Na dowód odczytuje je ponownie.)

Pozycję I. przyjęto bez zmiany. Poz. II przeznaczona na „subsytencje” 88.000 zł.

Namiestnik p. Zaleski żali się, że w tej pozycji komisja nie uwzględniła całkowicie potrzeby wymaganej koniecznie na urządzenie klas „równorzędnych”. W urzędowaniu tych klas Rada szk. nie dopuszczała się żadnej dowolności. Warunki do tego są ujednolnione ustawą. Ze zamkniętych niedawno klas równorzędnych musiano przywrócić na nowo 340 kilka, a jeszcze około 50 musi być uwzględnionych; dlatego jest R. szk. w smutnym położeniu. Komisja wykreśliła także w tej pozycji 3.600 zł. na wynagrodzenie nadobowiązkowych czynności nauczycielskich przy zaprowadzeniu półdziśniennej nauki, która liczbę godzin, do której nauczyciel jest obowiązany ustawą, pomnaża o 6. Za czynność nadobowiązkową może nauczyciel żądać wynagrodzenia. Wykreśliła także komisja koszt zastępstwa nauczycieli w razie choroby. Wobec tego proszę powiedzieć, jak ma Rada szk. sobie postąpić, jeżeli n. p. nauczyciel w szkole jednoklasowej zachoruje na tyfus, czy mamy rozpuścić szkołę? (Senjacja.)

Wojc. hr. Dzie duszycki prosił marszałka, aby zawiesił posiedzenie, gdyż komisja budżetowa musi się zastanowić nad temi obbiekcjami namiestnika.

Marszałek po cichej konferencji ze sprawozdawcą p. Smarzewskim, oświadcza, że nie może zawieszać posiedzenia, ani nie widzi potrzeby, ażeby komisja budż. zbierała się na naradę — albowiem p. sprawozdawca jest tak pewny swego (senjacja i niepokój).

Liczne głosy i mnóstwo twarzy znużonych domagają się przerwy posiedzenia.

Marszałek podaje rzecz pod głosowanie. Izba większością głosów decyduje o przerwie posiedzenia. Godz. 1/4 popoł. Rozpoczecie wieczornego posiedzenia naznacza marszałek na godz. 8., albowiem przedtem zamierzono jest zgromadzenie poufne Koła poselskiego.

Posiedzenie wieczorne.

Początek wieczornego posiedzenia o godz. 8. min. 16.

Na wniosek p. Grocholskiego kilka petycji, a między temi gmin Lwowa i Krakowa o pożyczki na budowę koszar — przekazano Wydziałowi krajowemu.

Namiestnik Zaleski odpowiedział na interpelację p. Żurawskiego w kwestji przeniesienia zapory mytniczej w Chyrowie, o co przed roktem czy przed dwoma w skutek petycji sejm postanowił być żądanie. Rzecz przewlokła się z tego powodu, że chodziło o przeniesienie obiektu należącego do okręgu staromiejskiego i do dyrekcji powiatowej w Samborze — do okręgu dobromilskiego a do dyrekcji finansowej w Sankoku. Rząd jednak dołoży starań, aby sprawa ta rychło była załatwiona.

Przystąpiono potem do dalszej rozprawy nad budżetem szkolnym.

Sprawozdawca Smarzewski wyjaśnił, że pozycje, zapropomowane przez komisję budżetową nie różnią się wiele od tych, których żądała sama Rada szkolna, a przy pozwoleniu na *virement* łatwo będzie Radzie szkolnej opędzić wydatki z rubryk innych, np. koszt wynagrodzenia za czynności nadobowiązkowe pokryć z rubr. „remuneracja”. (30.000 zlr.)

P. namiestnik zwrócił uwagę, że w rubr. tej zawarte są 20.000 zlr., przeznaczone na remunerację dla katechetów.

Sprawozd. Smarzewski: Tylko 8.000 zlr. panie namiestniku.

P. namiestnik podał następnie do wiadomości Izby, że już w kilku okręgach szkolnych wydelegowani z namiestnictwa urzędnicy rachunkowe księgi uporządkowali, a choć komisja budżetowa wniosła 4.200 zlr., przeznaczone na ich koszty podróży i dyety, to namiestnictwo będzie dalej robić w tym kierunku, i gdzieindziej szukać pokrycia na koszty.

Przy rubr. „Rożmaita”, preliminarzanej na 6.800 zlr., zabrał głos p. Henzel, i proponując ewentualne pokrycie wymaganej przez namiestnictwo kwoty na podróże urzędników rachunkowych, upominał, że w interesie samej sprawy, aby szkoły nie cierpiały, należałoby stracić się o czemperskie zakatwienie nieporozumienia pomiędzy kraj. Radą szkolną i Wydziałem krajowym. Popierał w końcu rezolucję, zaprojektowaną zrana przez p. Grocholskiego.

Izba przyjęła wszystkie rubryki preliminarza szkolnego bez zmiany, jak następuje:

Wydatki: I. Zasiłki dla funduszy szkolnych 306.000 zlr. Zaliczki zwrotne dla funduszy okręgowych, jako wydatek nadzwyczaj-

ny 5.000 zlr. II. Subsytencje 88.000 zlr. III. Zasiłki dla szkół, utrzymywanych przez korporacje, jako wydatek nadzwyczajny 3.775 zlr. IV. Adiuta 5.000 zlr. V. Remuneracja i zapomogi 30.000 zlr. VI. Podatki i daniny 156 zlr. VII. Koszta podróży i dyety 500 zlr. VIII. Dodatki pięcioletnie dla nauczycieli 51.400 zlr. IX. Dodatek do funduszu emerytalnego 12.800 zlr. X. Emerytura, jako wydatek nadzwyczajny 5.600 zlr. XI. Dary z łaski 3.533 zlr. XII. Potrzeby szkolne ogólnej natury 800 zlr. XIII. Rozmaita wydatki 6.800 zlr. XIV. Zasiłki bezzwrotne na budowę szkół, wydatek nadzwyczajny 5.000 zlr. Zaliczki zwrotne na budowę szkół, wydatek nadzwyczajny 10.000 zlr. Suma powyższych wydatków wynosi 534.364 zlr., to jest od preliminarza Rady szkolnej mniej o 110.675 zlr., od uchwalonej na rok 1883 kwoty więcej o zlr. 9.295.

Dochoły: I. Odsetki od kapitałów 14.689. II. Z dóbr i realności 9 zlr. III. Dodatki 530 zlr. IV. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 2.835 zlr. V. Zapisy i darowizny — VI. Taksy od spadków 7.350 zlr. VII. Rozmaita 26.215 zlr. VIII. Dodatek z c. k. skarbu 51.549. IX. Zwroty zaliczek, danych na budynki szkolne 20.000 zlr. Suma dochodów 125.571 zlr. Z porównania preliminarza dochodów z preliminarzem wydatków, wynika niedobór w ilości 407.793 zlr.,

a potem rezolucję komisijną i rezolucję Grocholskiego.

Mając już cyfrę niedoboru szkolnego ustanowioną, można było przystąpić do obrad ustawicznych nad uchwałą finansową i nad ustawą, proponującą zaciągnięcie jednomilionowej pożyczki na pokrycie niedoborów od r. 1881 powiększając i na stałe udotowanie kasy krajowej. Do głosu zapisał się pp. Abrahamowicz, Antoniewicz, Chrzanoński, Siczynski, Wodzicki Ludwik itd.

Pierwszym był p. Abrahamowicz: Biorąc asumpt z faktu, że kraj znajduje się po raz pierwszy w smutnym położeniu pokrywania niedoboru budżetowego kredytem amortyzacyjnym, zastanowił się nad przyszłością, ekonomiczną kraju, i widział ją w barwach ciemnych. Jedyny ratunek widział w redukcji podatków stałych, a co do pokrycia niedoboru obecnego, oświadczył się za pożyczką, jednak nie za jednomilionową, lecz za zaciągnięciem tylko zlr. 600.000 zlr., z czegoby 520.000—530.000 zlr. wypadło na niedobory, a 70.000 zlr. na dotację kasy bankowej. Tyle bowiem potrzeba, a nie należy więcej pożyczać, niż rzeczywista potrzeba. Ubytek, jakoby powstał w skarbie państwa przez redukcję podatków stałych, mógłby być pokryty nadwyżką dochodów pośrednich; np. 20 pr. opust dałby się pokryć nałożeniem 1 ct. na cygaro virginia, lub 1 ct. na cenę piwa.

P. Chrzanoński oświadczył się wprost za pożyczką 1 milionową, dowodząc, że niedobory, które w skarbie krajowym powstały, spowodowane zostały wydatkami produkcyjnymi, inwestycjami, które są i będą udziałem także przyszłych pokoleń.

P. Wodzicki Ludwik był z początku za podwyżką dotatków podatkowych, chociaż w mniejszej mierze, niż to miała na myśli komisja budżetowa (o 7 ct.), ale zlekąwszy się z innymi postami włościańskimi, przyszedł do przekonania, że w r. b., który tyle klęsk przyniósł gospodarzom, polwyższenie dotatków jest niepodobniestwem. Zgadza się tedy również na projekt pożyczki jednomilionowej z zastrzeżeniem jednak, abramem w formę rezolucji do Wydziału krajowego, aby kwota wypadająca z pożyczki na dotację kasy krajowej była stale utrzymywana w ewidencji, i nie znikala. Gospodarstwo finansowe, ratując się co roku małym pożyczkami jest szkodliwe i naraża kredyty kraju. Czynił przytem uwagi co do budżetowania, uważając za rzecz pożądaną, aby wszelkie inwestycje były odrębnie budżetowane, i aby wydatki zwyczajne odciągano od nadzwyczajnych.

Ks. Siczynski nie przyczynił się wcale do wyświecenia kwestji, o której była mowa — rozprawił bowiem z patosem o borbie Rusinów z Polakami, i kłócił się z postami innymi, którzy bądź półgłosem, bądź oficjalnie apelowali, aby się trzymał przedmiotu. Rzecz swoją skończył propozycją zaprowadzenia podatku progresywnego — inaczej „złuche tu lud, na kotryj i wy i my pokładajemo nadziei!”

Dalszym mowcą miał być p. Antoniewicz, i już odczytał się dyszant jego elokwencji, gdy p. Stan. Badeni zlitował się nad Izba i wniósł zamknięcie dyskusji, co natychmiast przyjęto. Zapisani do głosu musieli sobie wybrać generalnych mowców, którzy zaborą głos jutro, a mianowicie p. Hausner za pożyczką jednomilionową, a p. Abrahamowicz przeciwko.

Na dobitkę odczytano nową interpelację ruską p. Antoniewicza do Wydziału krajowego. Chodzi o to: gmina Wietlina w Baligródzkiem (Sanok) przegrała proces włościański, prowadzony z dwoma brahrami Konarskimi, właścicielami dóbr. Koszta procesu wynosiły około 240 zlr. i na pokrycie ich sąd zajął gminie las ekwiwalentowy. Przyszło do licytacji. Nie stanął żaden kupiec, tylko p. Konarski Henryk zaofiarował 60 ct. i przyznano mu las na własność prawomocnie. Gmina zniszczona jest teraz w niebezpieczeństwie egzekucji dalszej, bo koszta sądowe nie zostały ściągnięte licytacją lasu. P. Antoniewicz zapytuje tedy Wydział krajowy, czy i w jaki sposób zamysła Wydział krajowy chronić majątek zarodowy gminy?

Marszałek oświadczył, iż trudno już będzie dać odpowiedź interpelantowi, który tak późno zdobył się na ciekawość i interes o las nieszczęśliwej gminy górskiej, która zapewne jakimś doradcą pokątnym, a może dr. Iskryckiemu zawdzięcza upór w procesie i stratę mienia swego.

Koniec posiedzenia o godz. 10. min. 45. wieczorem.

XXIV. posiedzenie d. 20. października.

Początek o godz. 10. min. 45.

Cyfra petycji dzisiaj wynosi 753; między innymi jest petycja wyborców z mniejszych posiadłości okr. Lisko-Baligród-Lutowiska z zarzutem przeciw wyborowi p. Żurawskiego.

Przy odczytaniu tej petycji zażądał p. Roman czuk, by ją odesłał do komisji prawnej, bo jest za późną, nadeszła bowiem już po weryfikacji.

P. Pietruski sprzeciwił się temu bo sprawy odnoszące się do weryfikacji wyborów według statutu należą do Wydziału krajowego.

P. Sa w poparciu wniosek p. Pietruskiego, i mimo ponownego argumentu u. Romanczuka, że jest to wypadek wyjątkowy — przekazano Wydziałowi krajowemu.

Z powodu fałszywej a złośliwej denuncjacji, podanej w *N. Presse* o zajęciach dyskusyjnych podczas weryfikacji wyboru starosty Groreckiego, p. Antoniewicz zainteresował członka Wydziału krajowego i sprawozdawcę p. Pietruskiego, czy wzmiankę swoją o zagnięciu niektórych aktów podczas teraźniejszej sesji, skierował istotnie przeciw postom ruskim?

P. Pietruski zapewnił, iż mu to ani przez myśl nie przeszło, a p. Antoniewicz i tow. mogą się przekonać, jak złą przysługę im sprawla patronizacja dzienników centralistycznych, odgrzywiających rolę ich przyjaciół, do których w całej pełni stoje się przysłówie: „Broń mnie Boże od moich przyjaciół.”

Na wczorajszą interpelację p. Antoniewicza w sprawie gminy Wietlina, odpowiedział p. Smolka, że w Wydziale krajowym znajduję się jeden tylko akt, i to z r. 1874, którym namiestnictwo uwiadamia, że gminie Wietlina komisja serwitutowa przysądziła parcelę lasu 219 morgów jako ekwiwalent. O procesie, wynikiem pomiędzy tą gminą a hr. Konarskimi, ani o wyroku, ani o licytacji lasu nikt do Wydziału kraj. nie donosił. Polecono tedy dziesiąt Wydziałowi powiatowemu w Lisku, aby bezzwłocznie zdał wyczerpującą sprawę o tym fakcie.

Przystąpiono potem do porządku dziennego, tj. do dalszej rozprawy nad pokryciem niedoboru budżetowego.

P. Hausner, jako mowca generalny za wnioskiem pożyczki 1 miliona, w wyborze jak zawsze mowie wykazał przedewszystkiem, że pożyczka taka jest rzeczą racjonalną, i nawet o to walki nie ma. Wszyscy są za pożyczką. Nie ma kogo przekonywać ani pokonywać. P. Abrahamowicz próbował wczoraj przeprowadzić planowane w przyszłości pomnożenie dochodów kraju, ale na razie nie ma innego sposobu na niedobory, jak pożyczka — która kraj może zaciągnąć z tem większym zaspokojeniem, ile że w ostatnich 10 latach przeszło 7 milionów zlr. wydał na inwestycje. Pomyśl p. Abrahamowicza nałożenia dodatków na dochody niestałe przyprawy kraj o ruiny. Podwyższenie opłat konsumcyjnych ma powodzenie tylko w bogatych i przemysłowych krajach; powoływanie się na Francję w tym razie jest dość rażące, skoro w sprawie dzielenia gruntów włościańskich p. Abrahamowicz nie uznawał jej wzoru. We Francji podatek gruntowy jest 8 razy wyższy niż u nas. Więc piękna by to była ulga dla Galicji, gdyby ją opodatkowano na stopę francuską. (Wesołość.)

Również niesłuszne jest obliczenie, iż podrożeńie i 1. centa cygara Virginia lub litra piwa przyniesie tyle co opust 20 pr. podatku gruntowego. Mowca wyraża przypuszczenie, że dochody z podatków wzrosną się w Galicji za lat kilka, zaleca tedy przyjęcie wniosku komisji z czystym sumieniem.

P. Abrahamowicz broniąc swego zapatrywania wczorajszego o szkodliwość pożyczek, których zaciąganie na pokrywanie corocznych niedoborów, staje się u nas systemem, i obstając przy zdaniu, że nie należy więcej pożyczać, niż istotnie potrzeba, mniema, że Wydział krajowy pożyczone pieniądze musi i tak lokować na niskie procenta w bankach, mimo to uznaje, że cyfra pożyczki 600.000 zlr. może być za niską, i dlatego zapowiada, że do projektu ustawy pożyczkowej wniesie poprawkę, aby upoważniono Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki nie w sumie, ale do wysokości 1 mil. zlr.

Po mowie polemicznej p. sprawozdawcy, w której pod koniec starał się udowodnić, że mimo wszelkich odmiennych zapatrywań, aktywa kraju są o wiele większe niż jego passywa, uchwalono sumaryczny wydatek w krajowych w sumie 3.441.124 zlr., a ponieważ dochody wynoszą 4.174.17 zlr., więc niedobór jest 3.023.407 zlr. Na pokrycie jego uchwalono 27 ct. dotacji i zaciągnięcie pożyczki w sumie 1 mil. zlr. Za wnioskiem p. Abrahamowicza głosowało tylko 25 postów.

Przyjęto zarazem rezolucję wczorajszą p. Wodzickiego Ludwika względem utrzymywania ewidencji stałego udotowania kasy krajowej. Potem uchwalono preliminarz funduszy w indemnizacyjnych na r. 1884., nakładając dodatek dla Galicji 31/2 ct., dla Krakowa 22 ct. W razie przejścia do skutku ugody indemnizacyjnej, nastąpiłaby podwyżka o 2 ct. w Galicji.

Przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków funduszy samoistnych budżetem krajowym nieobjętych. Jest ich obecnie 30, wartości 3.107.766 zlr.

Uchwalono bez rozprawy ustawę uwalniającą od dodatków krajowych obligacje komunalne Banku krajowego — z odpowiednią rezolucją do rządu.

Również bez rozprawy przyjęto rezolucję p. Tyszkiewicza w sprawie należytosci spadkowej, — p. Starowiejskiego o opłatach od ubezpieczeń w towarzystwach asekuracyjnych; — p. Polanowskiego w sprawie podatku gerzalnego; — p. Starowiejskiego w sprawie uregulowania prawa do poboru sztruty rzecznej na drogi.

Przyjęto także rezolucję do rządu w sprawie budowy kolei żelaznej z Tarnopola w kierunku południowym z małą poprawką p. Maxa, a w sprawie projektu inżyniera Laurenta połączenia Sanu z Dniestrem zalecono rządowi myśleć o to zbadania i poparcia.

Potem załatwiono 8 spraw koncesyjnych na pobór opłat konsumcyjnych (Strzyżów, Podhajce, Brody, Bochnia, Skole, Dąbrowa, Bóbrka i Wisznicz); i 8 koncesyj na pobór myt. (Godzina 1/2 popołudniu, posiedzenie trwa dalej.)

Teatr.

(„Zacni ludzie”, *(Les braves gens)*, komedia w 4 aktach E. Gondinet’a.)

Bardzo rzadko wprowadzają nas teraźniejsi autorowie, a szczególnie francuzcy, w świat tam miły, między ludzi tak ucielejących, jak to uczynił Gondinet w przedstawieniu wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie komedji, której tytuł podaliśmy powyżej. Jego „Zacni ludzie” za prawdziwie znacnymi, i to nie ową szablonową znacnością, objawiającą się w drobniostkach, ale zdolnymi poświęcić dla sumienia, sprawiedliwości i najszlachetniejszego pojętego honoru nie tylko majątek, ale szczęście własne i swoich najbliższych. Będąc na sztuce Gondinet’a, czujemy jaką szczególną błogość, jesteśmy bowiem przeniesieni w świat pełen jasnych barw, spokoju i harmonii. Rozumie się, że autor dla kontrastu musiał wprowadzić i ujemne postacie, one jednak jedynie podnoszą zalety dodatnich, chwilowo zaciemniając tylko szlachetny kolorysty i spokojne linie wybranego obrazu.

Trzeci sztuki nie możemy opowiedzieć, jest

